

MIŁOŚĆ NA CO DZIEŃ OWOCEM WIARY W SYNA BOŻEGO

ROZWAŻANIE ZE SŁUGĄ BOŻYM KARDYNAŁEM STEFANEM WYSZYŃSKIM

Pielgrzymując do jasnogórskiego sanktuarium, zatrzymamy się przez dziewięć kolejnych dni, aby zawierzyć Matce Bożej Kościół święty, Jego namiestnika Ojca Świętego Franciszka, biskupów, kapłanów, naszą umiłowaną Ojczyznę i świat cały. W Jej troskliwe dłonie oddajemy wszystkie nasze intencje osobiste, sprawy naszych bliskich, przyjaciół, znajomych, tych, których spotkaliśmy na naszej życiowej drodze i tych, których spotkamy, prosząc o wielki dar miłowania. Każdego dnia będziemy się wsłuchiwać w słowa Sługi Bożego, Prymasa Tysiąclecia, księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, który wszystko postawił na Maryję, Jej zawierzył bezgranicznie, u Niej szukał pomocy w obronie wiary, miłości, prawdy i wolności.

Rozważając teksty Wielkiego Prymasa, spełnimy zarazem prośbę bł. Jana Pawła II, który powracając do zdrowia po zamachu na jego życie, nie mogąc osobiście uczestniczyć w pogrzebie księdza kardynała, wystosował takie oto słowa: „Szczególnym przedmiotem medytacji uczynicie postać niezapomnianego Prymasa. Jego osobę, Jego naukę, Jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczynicie przedmiotem waszej medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry Pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno”.

DZIEŃ PIERWSZY

Jesteśmy z miłości i dla miłości

O, gdybyśmy umieli przyłożyć ucho do serca zmęczonej ludzkości i wsłuchać się w pragnienia, które są tam ukryte, poznalibyśmy, że człowiekowi potrzeba prawdy, wolności, sprawiedliwości, ale nade wszystko – Miłości.

Pozwólcie człowiekowi miłować! Uchwalcie wielką konstytucję wzajemnego miłowania... Musimy wiedzieć, że jak z istoty swej Ojciec nasz Niebieski jest Miłością, tak człowiek ma być miłością z Miłości. Bardziej nam potrzeba miłości aniżeli jakichkolwiek dóbr materialnych! Chociaż byśmy nagromadzili wszystkie dobra świata, a miłości by nam zabrakło, nic nam nie pomoże.

Polska musi rozgorzeć społeczną miłością, poczynając od góry, aż do kołyski w domu rodzinnym. W świątyniach, w urzędach i biurach, na ulicach i uliczkach, w pociągach, autobusach, tramwajach, na chodnikach, wszędzie! Oczekujemy wzrostu nowej niwy, wzrostu miłości, postępowania z miłością, odnoszenia się do człowieka z szacunkiem i miłością, wzajemnego traktowania się z miłością.

Największa Miłość skonkretyzowała się w Bogu-Człowieku, w Jezusie Chrystusie, pod sercem Matki ziemskiej, którą właśnie dlatego nazywamy Matką Piękną Miłości. W Niej została umieszczona najpiękniejsza Miłość Ojcowa – Jezus, który jest miłością. Matka Piękną Miłości – mamy na myśli nie tyle przedmiot miłowania, ile stan posiadania Miłości – Maryja posiadała w pełni Boga Człowieka, Miłość z Miłości, Wysłannika Ojcowej Miłości do dzieci Bożych.

Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu..., Pod Twoją obronę... lub dziesiątka różańca.

Boże wszechświata, od Ciebie pochodzi wszelka doskonałość, zaszczerp w naszych sercach miłość ku Tobie i daj nam wzrost pobożności, umocnij w nas wszystko, co dobre, i troskliwie strzeż tego, co umocniłeś. Przez naszego Pana...

DZIEŃ DRUGI

Krzyż Chrystusa sztandarem miłości

Wisi na krzyżu ofiara miłości Ojca ku nam. Tylko z taką świadomością możemy patrzeć na krzyż. Nie byłoby krzyża, gdyby Bóg tak bardzo nie miłował ludzi, gdyby nie był samą Miłością. Krzyż jest widzialnym znakiem miłości, która jest w Bogu, jest sztandarem głoszącym Miłość. Do dziś dnia uznanie i miłość do wielkich ludzi i zasłużonych bohaterów wypowiada się przez odznaczenie „krzyżem”. Tym bardziej chyba najwyższym znakiem miłości jest krzyż Chrystusa, na którym w pełni objawiła się Miłość Boga.

Nie mamy takiej władzy, by oderwać Boga od miłości ku nam. Nie ma takiej siły ani w nas samych, ani w całym świecie! Nie można bowiem oderwać Boga od siebie samego, a On jest Miłością. „Deus caritas est” (1 J 4,8). Nie można odciąć Go od tego, co w Nim jest istotne. Bóg zawsze pozostanie Miłością – to znaczy Tym, kim jest.

Nie ma również mocy zdolnej oderwać Boga od miłości ku mnie. Bóg mnie miłuje i będzie miłował pomimo wszystko. Chociażbym zrażał Go do siebie, przedstawiając Mu swoją

nieudolność, słabość i nicość, to mi się nie uda. Krzyż jest dowodem, że Bóg mnie miłuje, a spojrzenie na krzyż ciągle mi o tym przypomina. Ono sprawia ulgę i pozwala odetchnąć. Jednak jest Ten, który miłuje!

Ojciec nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu..., Pod Twoją obronę... lub dziesiątka różańca.

Wszecmogący i miłosierny Boże, z Twojej woli Chrystus poniósł mękę za zbawienie całego świata, daj nam mądrość płynącą z krzyża i spraw, abyśmy się stali żywą ofiarą dla Ciebie. Przez naszego Pana...

DZIEŃ TRZECI

Niezwykła delikatność, subtelność i dyskrekcja prawdziwej miłości

Miłość na tym polega, że nie sekundujemy bez końca osobą, która nas miłuje. Zbyt wiele jej o tym nie mówimy. Nie przypominamy bez przerwy: zrobiłeś to, bo mnie kochasz. Miłość jest niesłychanie subtelna i dyskretna. Nie lubi wszelkich deklaracji i oświadczeń. Ona po prostu jest i trwa. Jest obecna, tak jak mamy świadomość obecności miłującego Boga. Jest to najwyższa radość, że On jest i że jest Miłością. Bóg nigdy nam tego nie przypomina i o tym nie opowiada. Wystarczy, że jest.

To samo jest w każdym ludzkim życiu. Prawdziwa miłość niewiele mówi. Spojrzy, uśmiechnie się, coś tam dyskretnie uczyni, aby tego nikt nie dostrzegł, nie zauważył. Przynosi to wewnętrzną ulgę i wzajemną swobodę. Miłość daje przede

wszystkim wolność, bo jest wolnością. Z wolności płynie swoboda obcowania. Ludzie prawdziwie miłujący chodzą koło innych niemal „na palcach”, tak jak chodzi się przy ciężko chorym lub śpiącym człowieku, gdy chcemy, by jak najdłużej pospał. Miłość jest niezwykła w swojej „nieobecności”. Jest to związek między ludźmi bardziej duchowy i wewnętrzny niż zewnętrzny.

Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu..., Pod Twoją obronę... lub dziesiątka różańca.

Boże, Ty dla miłujących Ciebie przygotowałeś niewidzialne dobra, wlej w nasze serca gorącą miłość ku Tobie, abyśmy miłując Ciebie we wszystkim i ponad wszystko, otrzymali obiecane dziedzictwo, które przewyższa wszelkie pragnienia. Przez naszego Pana...

DZIEŃ CZWARTY

Lekcja przebaczenia i zapomnienia – Miłość nie pamięta urazy

Jak wspaniałą rzeczą jest zapomnienie i przebaczenie! Jak ono wewnętrznie wyzwala, czyniąc człowieka naprawdę wielkim, a jednocześnie bliskim i braterskim. Taka jest właśnie miłość, taka jest prawdziwa przyjaźń!

Z lekcji danej nam przez Chrystusa możemy nauczyć się stylu postępowania z naszym otoczeniem.

Chrystus uczy nas umiejętności obcowania ze sobą i przekraczania wszystkiego, co mogłoby być dla nas przykre i bolesne. Uczy nas zapomnienia. To, co było, minęło! A teraz

jesteśmy w krainie mlekiem i miodem płynącej. Wprowadził nas Chrystus w nowe życie i w nową atmosferę.

Oto styl życia Chrystusa Zmartwychwstałego. Ma być on naszym stylem życia, pracy i odnoszenia się do innych ludzi. Jest to styl wszystkich miłujących Chrystusa i wszystkich miłujących się w Chrystusie. On nam pokazał, jak trzeba odnosić się do otoczenia, aby dobrze współżyć z braćmi.

Niech znamię naszego obcowania będzie radość Boża! Niech dom każdego z nas będzie domem radości Bożej, domem przyjaźni, życzliwości, dobroci, gdzie nie pamięta się uraz i nie mówi o doznanych krzywdach, bo panuje miłość, która wszystko zwycięża, zapomina i przebacza.

Ojciec nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu..., Pod Twoją obronę... lub dziesiątka różańca.

Boże, Ty zawarłeś wszystkie nakazy świętego Prawa w przykazaniu miłości Ciebie i bliźniego, spraw, abyśmy zachowując Twoje przykazania, zasłużyli na życie wieczne. Przez naszego Pana...

DZIEŃ PIĄTY

Dynamizm Bożej miłości

„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych”. Miłość nie może być spetryfikowana, nie jest zjawiskiem stabilnym, jak na przykład kamień węgielny w budowlu. Jest niesłychanie czynna i aktywna. Nie znajduje spokoju, dopóki się nie udzieli. Stwierdzenie to można zastosować nawet do Serca Boga samego. Choć jest Ono pokojem i spoczynkiem, działa w Nim

jednak Boży „ferment”, który „zmusza” Boga do nieustannego udzielania się.

Istotą Boga jest miłość. Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, od Ich Miłości, dlatego jest samą Miłością. Mówimy o Duchu Świętym, że jest Duchem Miłości. A miłość nie ustaje. Ona wciąż promieniuje, udziela się. Jak Miłość Ojca i Syna jest ciągle płodna, bo z Niej pochodzi Duch Miłości, tak i Duch Święty, który jest Miłością, musi znaleźć ujście dla swej płodności. Więc miłość jak zaczyn kipi nieustannie, rozlewając się na cały świat. „Caritas Dei diffusa est” – „Miłość Boża rozlana jest...”. Chociaż udzielanie się miłości nie pomnaża Bożej doskonałości, jednak napędza okrąg ziemi tym, co jest z Boga i co jest w pełni doskonałe.

Gdy w sercu człowieka Bożego jest miłość „rozlana przez Ducha Świętego”, ma ona wszystkie cechy analogiczne – choć w mniejszym stopniu – do miłości Boga. Człowiek Boży, będąc owocem Bożej miłości, jest w jakimś stopniu miłością. Gdy jest nią napędzony, owocuje i promieniuje przez miłość, która się w nim potęguje i uszlachetnia. Przemieniając go na lepsze, staje się niejako dotykalna.

Ojcie nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu..., Pod Twoją obronę... lub dziesiątka różańca.

Wszechmogący, wieczny Boże, kieruj naszym życiem według swego upodobania, spraw, abyśmy w imię Twego umiłowanego Syna mogli obfitować w dobre uczynki i szczerze miłowali wszystkich ludzi. Przez naszego Pana...

DZIEŃ SZÓSTY

„We wszystkim i ponad wszystko miłując”

Bóg przygotowuje niewidzialne dary, których my nie rozpoznamy, a nawet się ich nie domyślamy, sądząc, że otrzymamy je dopiero w niebie. Tymczasem one są już teraz. Bóg je na dziś przygotował, na naszą obecną codzienność. Aby dary te mogły być uruchomione w życiu codziennym, potrzebna jest miłość nie tylko do Boga, ale i ludzi.

Bóg daje nam wewnętrzne stany, przeżycia, uczucia, odczucia, które wytwarzają lekkość i łatwość w stosunku do innych. Dzięki temu, gdy znajdujemy się w ludzkiej wspólnoty, mamy dla każdego coś dobrego i miłego. Jeśli nie każdego możemy obdarzyć tym, czego od nas oczekuje, to dlatego że jesteśmy niedoskonalimi. Żyjemy w wymiarach konkretnych i materialnych. Nasze kontaktowanie się z innymi jest jak gdyby czymś przysłonięte. Bóg nam jednak pomaga, dając wewnętrzne dobre usposobienie. Gdy nie możemy dotrzeć do człowieka i okazać mu osobiście serca, przyjaźni, wewnętrznej życzliwości i nadprzyrodzonej miłości, wtedy działa postawa, nasz wewnętrzny stan, który ludzie wyczuwają. Nazywają to życzliwością. Życzliwość jest rzeczywistością, którą musimy w sobie nieustannie pielęgnować, a która jest konieczna, jak konieczne jest powietrze dla płuc i światło dla oczu.

Ojczy nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu..., Pod Twoją obronę... lub dziesiątka różańca.

Boże jaśniejący ogniu wiekuistej miłości, spraw, abyśmy zawsze płonął miłością, kochali Ciebie nade wszystko, a bliźnich dla Ciebie. Przez naszego Pana...

DZIEŃ SIÓDMY

Miłować nieprzyjaciół

Miłować nieprzyjaciół i modlić się za prześladowców. Jest to rzecz wybitnie trudna, ale właściwością chrześcijańskiego ducha jest to, że miłujemy także ludzi niemiłych i nieprzyjemnych. Musimy nieraz kochać trudnego „koziółka”, który zawsze ma nam coś przykrego do powiedzenia i okazuje nam ciągle swoją niechęć i niezadowolenie, że w ogóle na tym świecie żyjemy, i wiele ma nam do zarzucenia.

Jest powiedziane: „nieprzyjaciół miłować”. Myślmy wtedy o wielkich nieprzyjaciółach. Ale nie o takich idzie! Nieprzyjaciółmi człowieka są jego domownicy – różni mali ludzie... Takich właśnie małych, uprzykrzonych „nieprzyjaciół” mamy kochać. Jest to sztuka o wiele trudniejsza niż kochać wielkich nieprzyjaciół, których zazwyczaj nie mamy wielu, zwłaszcza gdy jesteśmy raczej miłymi ludźmi. Natomiast ogromną sztuką jest kochać „małych wrogów”, którzy licznie otaczają każdego z nas.

Walczyć o to, aby obronić się przed naśladowaniem nieprzyjaciół, owładniętych nienawiścią, aby nienawiścią nie zwalczać nienawiści – to najważniejsze zadanie chrześcijanina otoczonego wrogami. Jest to zarazem najtrudniejsze zadanie. Ale też i najwocześniejsze dzieło dla świata, bo nienawiść można uleczyć tylko za pomocą miłości, a największą z największych nienawiści tylko największą z wielkich – miłością.

Nienawiść jest jak woda, która podmywa wał ochronny, za którym toczy się życie ludzkie. Ratować ten wał – to znaczy czynić życie na ziemi możliwym.

Chodzić będę nie tylko z ustami, ale i z sercem miłującym. Może to być męczeństwem, ale lepsze męczeństwo z miłości niż męka nienawiści.

Ojcie nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu..., Pod Twoją obronę... lub dziesiątka różańca.

Boże, Ty przez łaskę przybrania uczyniłeś nas dziećmi światłości, nie dopuść, aby nas ogarnęły ciemności błędu, lecz spraw, abyśmy żyli w blasku Twojej prawdy i nauczyli się miłować nieprzyjaciół. Przez naszego Pana...

DZIEŃ ÓSMY

Umieć dobrze miłować... przyjaciół

Spotykamy się zazwyczaj nie tylko z nieprzyjaciółmi, ale także z przyjaciółmi. Mądrze mówi powiedzenie: broń mnie, Panie Boże, od... przyjaciół! Oni czasem nas „wrabiają” i naszych innych przyjaciół zamieniają na wrogów.

Trzeba się modlić nie tylko za nieprzyjaciół, ale i za przyjaciół. Modlimy się: „abyśmy się nauczyli miłować nieprzyjaciół”, ale teraz trzeba by powiedzieć: abyśmy nauczyli się miłować przyjaciół swoich. Trzeba ich tak wychowywać, aby byli przyjaciółmi wszystkich, nawet naszych wrogów. Musimy ich przekonać: nie jest tak, jak się wam wydaje. Ten, którego uważacie za mego wroga, jest moim przyjacielem.

To nie ironia ani hipokryzja, ale rzetelność w relacji, którą pragniemy mieć dla siebie – od ludzi. Trzeba nauczyć się bronić przed każdym, kto nam sugeruje i wmawia niechęć do innych. Nie można dać się przekonać.

Ty jesteś moim dobrym przyjacielem, ale ten, którego za wroga uważasz, jest także moim przyjacielem. Modlimy się więc nie tylko o to, abyśmy nauczyli się miłować nieprzyjaciół, ale także przyjaciół, abyśmy umieli tych, którzy do nas przychodzą jako delegaci nieprzyjaźni, zmienić w przyjaciół i delegatów przyjaźni.

Ojciec nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu..., Pod Twoją obronę... lub dziesiątka różańca.

Boże, źródło wszelkiego dobra, wysłuchaj naszych pokornych prośb i spraw, abyśmy przez Ciebie natchnieni poznawali, co jest słuszne i miłowali naszych przyjaciół. Przez naszego Pana...

DZIEŃ DZIEWIĄTY

Nadprodukcja słowa, niedorozwój miłości

Świat jest chory na nadprodukcję słowa, a jednocześnie na niedorozwój miłości. Każdego dnia na całym świecie potężne góry zadrukowanego papieru wrzuca się do ulicznych kiosków. Na jeden nakład pisma potrzeba niekiedy kilka hektarów lasu. Tymczasem aktualność gazet trwa niecałą dobę... Słowo bowiem nie jest wszystkim. Najbardziej oczywista i niewątpliwa prawda musi być połączona z miłością. Można mówić bardzo proste rzeczy – w miłości, i bardzo głębokie – bez miłości. Różnica między każdym innym nauczycielem a Chrystusem jest taka, że Chrystus jest Miłością. Chrystus wtedy jest „skuteczny”, gdy dostrzegamy w Nim nie tylko Słowo, ale i Miłość, bo „ponad wszystko większa jest miłość” (1 Kor 13,13).

Zawsze więcej znaczy miłość aniżeli słowo. Ideałem jest jednak połączenie słowa i miłości – tak jak jest w Chrystusie. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał” (J 3,16). Dał Słowo – przez Miłość, swoją Miłość związał ze Słowem. Odtąd Słowo-Miłość stało się wzorem postępowania, czynienia prawdy w miłości. „Prawdę czyńcie w miłości” (Ef 4,15), słowo czyńcie w miłości. Wtedy dopiero sprawdzi się to, co Chrystus powiedział: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli będziecie czynili to, co ja wam nakazuję. Już nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego. Ale nazwałem was przyjaciółmi, bo oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,14–15).

Chrystus nazwał nas przyjaciółmi swoimi. Nie jest to tylko relacja między każdym człowiekiem a Chrystusem: Ty jesteś przyjacielem Chrystusa, i ty, i ty – każdy z osobna. Jest to wzajemna relacja między nami wszystkimi. Wszyscy wiążemy się przyjaźnią. Dopiero wtedy można apostołować. Nie jesteśmy sami. Z miłością i przyjaźnią mamy iść do innych!

Boże, Ty przez łaskę przybrania uczyniłeś nas dziećmi światłości, daj, abyśmy czystym i prawym sercem miłowali Ciebie, a bliźnich ze względu na Ciebie. Przez naszego Pana...

Ojcie nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu..., Pod Twoją obronę... lub dziesiątka różańca.

S. Anna Kawa OSU